Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 2. Kraków, 11 stycznia 1925. Rok I.

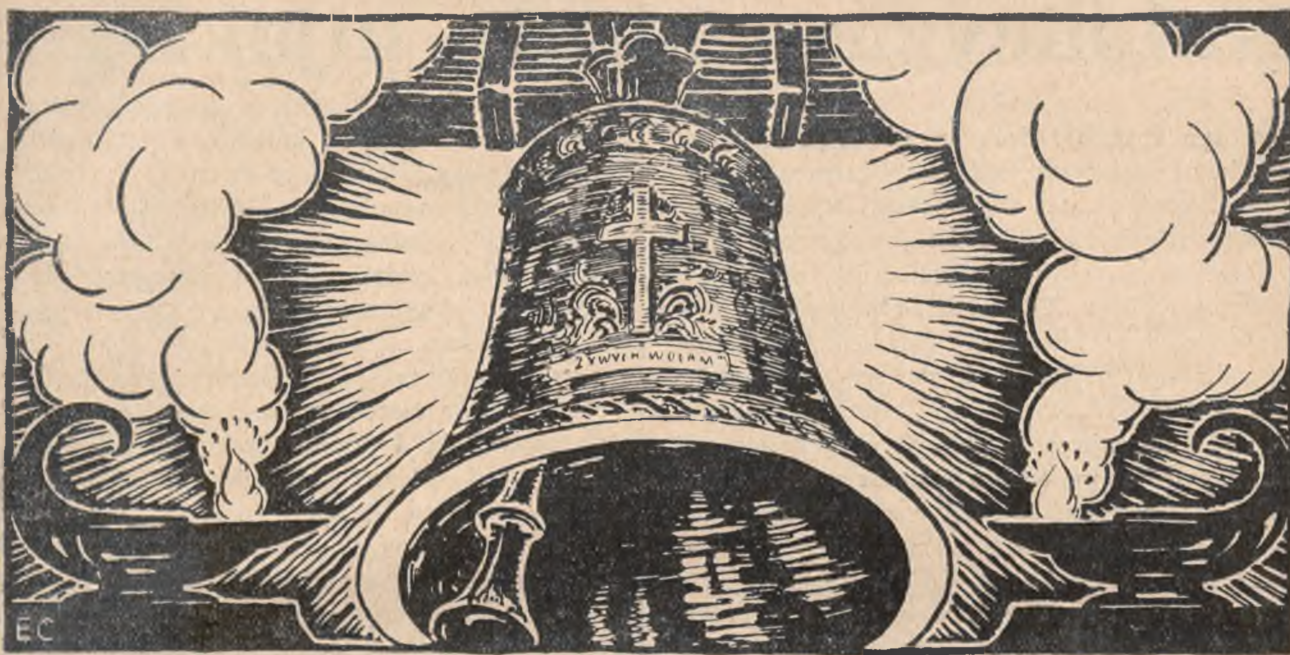
DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 3·50 zł, na miesiąc 60 groszy.
Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł., 1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 20 groszy.
Na stronie 1-szej 4 razy drożej, w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Błogosławieństwo J. E. Ks. Biskupa Lubelskiego.

Z nadesłanego mi egzemplarza wnioskuję, iż pismo obrazkowe katolickie, które Ks. Redaktor pod tytułem „Dzwon Niedzielny“ wydaje, jest pożytecznym dorobkiem naszej literatury popularnej i dlatego godne wielkiego zalecenia.

Ja, ze swej strony, wyrażając za pracę podjętą serdeczne uznanie, przesyłam Ks. Redaktorowi życzenia powodzenia przy hojnej pomocy Bożej i zarazem błogosławię Jemu, Jego współpracownikom i czytelnikom.

† **M. Fulmann**
Biskup Lubelski.

Błogosławieństwo J. E. Ks. Biskupa Sandomierskiego.

Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się o mającym wychodzić w Krakowie ilustrowanym tygodniku „Dzwon Niedzielny“.

Oby on — stosownie do założeń dzwonił głośno i skutecznie na **rozkwit** i **dobrobyt** w skołatanej Ojczyźnie naszej.

Tego serdecznie życzę i w tym celu dla zamierzonej pracy przesyłam błogosławieństwo pasterskie.

Proszę przy tej sposobności Szanownego Księdza Redaktora przyjąć wyrazy głębokiego mego poważania i życzliwości.

Sandomierz, dnia 15 grudnia 1924.

† **Marjan Ryx,** biskup.

Katolicyzm rodzaju nijakiego.

W czasie pewnej publicznej dysputy na temat przyczyn upadku Polski, na uniwersytecie francuskim w Strasburgu, znakomity znawca historji prawa, prof. Ernest Champeaux, wypowiedział o naszych dziejach mniejwięcej następującą uwagę, zresztą nie nową: Upadek Polski zaczął rysować się już w XVI wieku. Zasadniczą jego przyczyną było luterstwo. Wiadomo, że religja luterska oparta jest na t. zw. indywidualizmie. Znaczy to, że prawowierny protestant uznaje siebie za najwyższą powagę w sprawach sumienia, wedle swego zdania tłómaczy sobie i stosuje w życiu Pismo św., odrzucając wszelką władzę Stolicy Apostolskiej. Przekonania religijne przenoszą się jednak na życie polityczne. Dlatego też polskie „liberum veto“ miało w protestantyzmie największą podporę ideową, i wobec znanej tolerancji polskiej, wzmagało się ono i potężniało w narodzie coraz bardziej, zamiast maleć i dostosować się do dobra ogólnego.

A właśnie na katolickiem pojęciu dobra ogólnego zasadzała się liberalna konstytucja polska. Dzieło katolickiej ideologji i katolickiego światopoglądu, Konstytucja polska w XVI. wieku nie mogła ująć w karne karby społeczeństwa od czasu, gdy ono podzieliło się pod względem religijnym. Trzeba było w Polsce w XVI wieku konstytucję zmienić i przez wprowadzenie systemu absolutnej większości dostosować ją do realnego życia.

Nie chcemy jednak wszczynać tutaj dyskusji o przyczynach upadku Polski, ani nie chcemy twierdzić, że tylko luterstwo zgubiło Polskę. Uwagę chcemy zwrócić na jedną rzecz, o której u nas, w Polsce, tak często się nie pamięta.

Oto od wieku XVI. począwszy, t. j. od czasu, kiedy na grunt polski przeszczepiono niemiecki protestantyzm i różne inne „nowinki“ heretyckie z południa i zachodu, od czasu, kiedy opinja polska zaczęła, wspaniałomyślnie zresztą, tolerować różne wierzenia religijne — zaczęły się u nas mieszać pojęcia prawdziwego a fałszywego katolicyzmu. Od wieku XVI rozpoczyna się w Polsce okres katolicyzmu, który nie jest ani zimny, ani gorący, ale letni, nijaki. Zdarzało się często, że jeden i ten sam człowiek rano był katolikiem, w południe protestantem, „wygadującym“ niestworzone rzeczy na Rzym, wieczór kalwinem, a w nocy masonem. W błogiej atmosferze usypiająco działającego uczucia, żeśmy „przedmurzem chrześcijaństwa“, katolicyzm polski zaczynał się pięknie koronacją króla na Wawelu, a kończył się na pobożnem śpiewaniu Godzinek. Jakże rzadko jednak wnikał on w ducha narodu, jak rzadko rzeźbił spiżowe charaktery ludzi uczciwych nietylko w niedzielę, ale i w poniedziałek. Gdzie u nas powstał jakiś zakon, któryby nową formą życia katolickiego narzucił duchową potęgą reszcie świata katolickiego? Gdzie u nas głęboka i gruntowna literatura religijna, którejby się uczono gdzieindziej? Gdzie u nas sztuka religijna, któraby mogła zmierzyć się z genjuszem innych narodów, gdzie kaznodzieja, któryby iść mógł w zawody z Piotrem z Amiens, z Janem Kapistranem, Bossuetem, nie mówiąc już o Chryzostomach i Augustynach?

Powie ktoś — nie mieliśmy odpowiednich warunków. Tak, nie mieliśmy może warunków do tworzenia sztuki, bo ta wymagała pokoju i dobrobytu, ale mieliśmy dość cierpień, by ze strun katolickiej harfy wydobyć głęboki, swoisty, a przecież szczerze katolicki ton. Ale z powodu fałszywie pojętej u nas tolerancji, która z pobłażania politycznego stała się pobłażaniem duchowem i pomieszała prawdę z fałszem, nasz katolicyzm stracił jakby swoistą, rozpędową energję — stał się katolicyzmem rodzaju nijakiego.

W wieku XVIII objawia się to w ten sposób, że ten sam człowiek w Polsce bywa czasem wierzącym, a czasem najzagorzalszym zwolennikiem Woltera.

W czasie niewoli ten sam człowiek stawia na tym samym ołtarzu raz Boga, drugi raz ojczyznę, a trzeci raz rozum i zdaje mu się, że wszystko jest w porządku i po katolicku. Przyciśnięty jarzmem józefinizmu i knuta carskiego lub pruskiego, katolik polski widzi często w Kościele tylko „urząd parafjalny“, a nie widzi ojca, ani brata, ani przewodnika.

W czasie, kiedy na Zachodzie i na Południu katolicy wyrabiają sobie nowe metody pracy w zmienionych warunkach ekonomicznych — w czasie, kiedy mnożą się dyskusje o katolickiem rozwiązaniu t. zw. kwestji społecznej — wszak w grę tu wchodzą najbardziej podstawowe prawdy moralności katolickiej — np. o słusznej zapłacie za pracę, o własności prywatnej, o zabezpieczeniu wiary i moralności we fabryce i we war-

sztacie — w czasie, kiedy w innych krajach powstają katolickie uniwersytety nietylko ogólnokształcące, ale i ściśle fachowe, np. rolnicze, aby mieć w każdym stanie i w każdym zawodzie ludzi fachowych, ale równoczenie katolików z krwi i kości — u nas katolicy czekają, aż im socjaliści lub protestanci pokażą, jak się dzisiaj pracować powinno.

A jeśli gdzieś jest jakiś rozpęd do pracy, to wedle prawa o drodze najmniejszego oporu — nie zawsze, ale bardzo często — wybiera on sobie rodzaj pracy, któryby można nazwać katolicyzmem rodzaju żeńskiego. Nie dlatego, żeby tylko same niewiasty były jego ośrodkiem, ale dlatego głównie, że opiera się ten katolicyzm na uczuciu, a nie na rozumie, na porywie, a nie na stałem, codziennem przekonaniu. Cóż się dziwić, że tacy w żeńskim katolicyzmie wychowani katolicy nie widzą różnicy między socjalizmem a katolickim światopoglądem, między dogmatem a tem, co dogmatem nie jest i w czem każdy katolik ma całkowitą swobodę.

Dzięki Bogu jednak zaczyna się i u nas zwrot na lepsze. Coraz częstsze są oznaki w naszem życiu publicznem, że polski naród idzie ku ideałowi katolicyzmu męskiego, świadomego swoich obowiązków.

Czas najwyższy, by zbudzić się z martwoty i niedołęstwa, czas rozpocząć już pracę jasną, zorganizowaną, różnorodną w swem przeprowadzeniu, w metodach i środkach, ale jednolitą w pobudkach i celach. Czas najwyższy, by zrozumieć, że katolicyzm „męski“ to nie to samo, co „brutalny“. To nie triumfalny okrzyk: „hurra! górą nasza partja z katolickim szyldem“, — ale to codzienna uczciwość na każdem stanowisku, to praca ofiarna, pojęta jako obowiązek, to miłość i życzliwość względem każdego, tak względem pana, jak i względem chłopa i robotnika, to sprawiedliwość w stosunkach społecznych, gdzie niema „niewolników i wolnych“, ale gdzie wszyscy czują się braćmi w Jezusie Chrystusie.

Będzie zadaniem „Dzwonu Niedzielnego“ takiej właśnie idei katolicyzmu męskiego służyć, ideę tę pogłębiać i na czyny ją zamieniać.

Z legend ludu polskiego.

Zebrał Seweryn Udziela.

1. ZBOŻE.

Nie tak to było dawniej, jak teraz. Dużo zmieniło się przez wieki i to zmieniło na gorsze. Niegdyś byli ludzie szczęśliwi, bo byli dobrzy; jeden drugiemu był bratem serdecznym, gotów mu każdej chwili usłużyć, w każdym wypadku dopomódz, ze wszystkiem podzielić się w razie potrzeby.

To też Pan Bóg błogosławił ludziom, darzył ich czerstwem zdrowiem, długiem życiem i wszystkiem, czego im było do szczęcia potrzeba.

Drzewa rodziły smakowite owoce, a zboża miały ziarno na całem źdźble, bo kłósko było długie, od korzenia samego, nigdzie gołej słomy nie zobaczyłeś.

Cóż, kiedy ludzie nie umieli cenić tego szczęścia, dobrobyt rozpróżniaczył ich, zepsuł. Nie stało się to nagle — zapewne — ale djabeł powoli a ciągle namawiał ich do złego, podszeptywał im niecne myśli, pobudzał do złych uczynków.

Wreszcie doszło do tego, że ludzie poczęli sobie źle życzyć, poczęli się nienawidzić, poczęli sobie dokuczać, krzywdzić się nawzajem. Wszelkie zło rozpanoszyło się na ziemi, a czart śmiał się i coraz więcej dusz ludzkich garnął pod panowanie swoje.

Długo patrzył Pan Bóg na przewrotność ludzką i czekał cierpliwie, aż się lud upamięta. Gdy jednak złe końca nie miało, postanowił ukarać ludzi i ująć im żywności — postanowił zniszczyć zboże, bo z wielkiego dostatku pomiatali już chlebem, karmili niem świnie, rozrzucali, deptali — naprawdę nie byli godni tego daru bożego.

I byłaby ludzi spotkała klęska straszna, gdyby byli chleb stracili.

Przewidziała to Najświętsza Panna i, litując się niedoli ludzkiej, zaczęła prosić Pana Boga, aby nie niszczył zboża wszystkiego, aby przynajmniej cząstkę, cząsteczkę maleką raczył zostawić dla sierotek, dla dziatek niewinnych.

I wtedy, gdy rozgniewany Pan Bóg chciał strącić wszelkie ziarno z kłosa, Panienka Marja uchwyciła rączką Swoją świętą wierzchołek kłosa, wzrok błagalny zwróciła ku Stwórcy i prosiła:

— Panie Boże, zostaw tyle dla mnie!

Pan Bóg wysłuchał prośby serdecznej Matki Syna Swojego i na źdźble zostawił kłos tak wielki, ile Najświętsza Panna rączką Swoją zasłoniła.

Odtąd kłos na zbożu jest mały, mamy też ziarna mniej i chleba nie tyle, ile go dawniej bywało. Ale też i za to, co mamy, winniśmy codziennie dziękować Panu Bogu i Najświętszej Pannie Marji, a szanować chleba najmniejszej okruszyny.

Z LITURGIKI

Na uroczystość Trzech Króli.

1. Właściwa nazwa tego święta

powinna opiewać inaczej, nie Trzech Króli, lecz Objawienia Pańskiego, tak, jak je nazywa Kościół święty w swojej liturgji, czyli w nabożeństwie kościelnem. Bo święci Królowie, a właściwie Mędrcy nie są ani głównym, ani pierwszym, ani nawet najważniejszym przedmiotem tej uroczystości, lecz uroczystość ta ustanowiona jest dla uczczenia w Dzieciątku Jezus bóstwa i majestatu królewskiego.

2. Na jaką „pamiątkę" jest to święto?

W święto Bożego Narodzenia wszyscy w duchu wędrowaliśmy do Stajenki Betleemskiej. Była ona więcej niż uboga. Tak chciał Pan Jezus. Bo jakżeby mógł głosić Ewangelję ubogim, gdyby się był zjawił na tym świecie jako król lub książę jaki?

A przecież, mimo tego swego ubóstwa w stajence, Pan Jezus jest królem nad królami. Blask jego królewskiego majestatu jest jednak niewidzialny dla oka cielesnego, lecz można go dostrzedz tylko oczyma duszy, oczyma wiary.



Durer z Norymbergi († 1528): Pokłon Mędrców.

Pierwsi dostrzegli ten królewski majestat Pana Jezusa i jego chwałę Mędrcy ze Wschodu, gdy składali przed nim swoje dary, mirę, kadzidło i złoto. Psalmista Pański przepowiedział tę chwałę i to królestwa Pana Jezusa, gdy w ps. 71 wyrzekł te słowa: „I będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemi, wszystkie narody służyć mu będą". I słowa te psalmisty Pańskiego, czyż się one nie spełniły? Królowie za królami, narody za narodami, wieki za wiekami uznały prawdę tych słów. Kościół zaś katolicki od pierwszej chwili swego istnienia aż do końca świata to jedno uważa za swój cel, aby przez uświęcenie dusz ludzkich objawiać królestwo i chwałę Jezusa Chrystusa przed wszystkimi narodami.

Tej myśli służy też święto, zwane świętem Trzech Króli, a powinno się nazywać świętem Objawienia Pańskiego. Chwała i majestat Dzieciątka Bożego w Betleem są tak niezmierne, a zadanie Kościoła tak nadziemskie, że nie wystarczy jeden dzień, aby wiernym wyłożyć dokładnie wielkość tego króla nad królami i wielkość zadań Kościoła świętego. Dlatego święto to obchodzi Kościół święty przed ośm dni.

Nie na pamiątkę Mędrców ze Wschodu jest **to święto ustanowione, lecz ku chwale P. Jezusa, jako Boga i króla, któremu służą wszystkie narody.** To też hymny i psalmy w nabożeństwie kościelnem, czyli w liturgji tego święta rozbrzmiewają nieustannie ku chwale królewskiego majestatu Jezusa Chrystusa i wskazują na to, że wszystkie narody winny się poddać Jego wszechwład-

nemu berłu. „Wszystkie narody, któreś stworzył, przyjdą i pokłonią się tobie, Panie i będą sławić imię twoje“. — „I ujrzą narodowie Sprawiedliwego twego i wszyscy królowie Zacnego twego“. — „Klaszczcie w dłonie wszystkie narody, wykrzykujcie Bogu głosem radosnym“. — „Plemiona narodów przynoście Panu cześć i chwałę“.

Twój to Pan i Bóg, człowiecze chrześcijański, któremu Kościół wyśpiewuje te hymny chwały. Językami wdzięczności brzmi dzisiaj jego cześć, cześć królestwa Jezusa Chrystusa nad wszystkimi narodami. A królestwa tego nie będzie końca, bo napisano jest u proroka: „Pan zasiada jako król na wieki“. Nadaremno przysięgali Mu zgubę i śmierć różni Herodowie, Juljanowie, Wolterowie i inni, o których ty sam może lepiej wiesz. Jego królestwo, choć jest na tym świecie, nie jest z tego świata. Dlatego żadna potęga ludzka nie może go potłuc na czerepy... Czy sam nie widzisz, jak to dzisiaj wszystko, co dobre, zacne i uczciwe, garnie się do tronu Pana naszego i Króla Jezusa Chrystusa? O, niech szumią i pienią się wody nieprzyjacielskie burzy, bo rzeka bystra rozwesela miasto Boże, którem jest święty Kościół Chrystusowy, zbudowany na opoce, na św. Piotrze i jego następcach w Rzymie!

Więc i ty także nie wstydź się Bożej Dzieciny z Betleem. Bo to Król i Pan, bo zwycięstwo pod Jego sztandarem!

Ks. Dr Jan Korzonkiewicz.

Otwarcie Roku świętego.

Wielka Brama.

Każda z czterech bazylik rzymskich, św. Piotra, św. Pawła murami, N. P. Marji zwanej Maggiore i św. Jana Laterańskiego, ma bramę główną, która jest zamurowana przez 25 lat. W czasie nieszporów w wigilję Bożego Narodzenia otwiera wielką bramę bazyliki św. Piotra sam Papież, a w kilka chwil później otwierają kardynałowie bramy trzech innych bazylik. W r. 1500, kiedy Papież Aleksander VI Borgia otwierał wielką bramę, pomylono się, gdzie ona właściwie jest, była bowiem rzetelnie zamurowaną. Od tego czasu po zamurowaniu bramy z końcem roku jubileuszowego umieszczają na tej części muru krzyż na znak, gdzie brama się znajduje.

Otwarcie wielkiej bramy w r. 1924.

Ojciec św. Pius XI. ubrany w szaty papieskie, z tiarą złocistą na głowie, ze świecą zapaloną w ręku, otoczony kardynałami, biskupami i prałatami, wsiada na t. zw. sedia gestatoria, t. j. na tron niesiony przez szwajcarów i zbliża się powoli z kaplicy sykstyńskiej do wielkiej bramy bazyliki św. Piotra. Kościół napełniony już tłumem ludu, przedstawicielami rządów, około bramy znajdują się bractwa kościołów rzymskich, którym Ojciec św. odda pod straż wielką bramę na cały rok jubileuszowy.

Rozlega się śpiew. Ojciec św. schodzi z tronu i oddawszy świecę kard. Bisleti, bierze do ręki młotek ze złota i intonując antyfonę: „Otwórzcie mi bramy sprawiedliwości“ uderza trzy razy w zamurowane drzwi. Oddawszy młotek kardynałowi, Ojciec św. bierze napowrót świecę i wraca na tron, a tymczasem murarze, w przeciągu kwadransa, przy śpiewie kościelnym rozbierają zamurowanie i usuwają gruzy. Poczem penitencjarze zmywają próg i krańce bramy wodą święconą. Ojciec św., zdjąwszy tiarę, odmawia głośno modlitwę i następnie klęka na progu bramy świętej. Rozlega się triumfalny hymn Te Deum, Zastępca Jezusa Chrystusa wchodzi pierwszy do bazyliki, a za nim cała świta papieska.

Nieszpory i błogosławieństwo.

Rozpoczyna się śpiew nieszporów. Ojciec św. przed Najśw. Sakramentem modli się gorąco o ducha pokuty dla siebie i wiernych w czasie miłościwego lata, jako pierwszego warunku do zyskania odpustu jubileuszowego. Trzech kardynałów odchodzi, aby podobną ceremonję odbyć w trzech innych kościołach.

W bazylice św. Piotra w r. 1924, tłum ludu, jak na taką uroczystość przystoi. Wzruszenie jakieś dziwne ogarnia wszystkich. Wtem Ojciec św. wstaje i wsiadając na sedia gestatoria, przybywa na środek kościoła. Tutaj daje uroczyste błogosławieństwo ludowi. Kard. Bisleti po łacinie, a kard. Laurenti po włosku, ogłaszają, iż błogosławieństwo papieskie nadaje odpust zupełny tym wszystkim, którzy odpowiednie warunki wypełnili i w stanie łaski się znajdują.

W świątyni, zwyczajem włoskim, wznoszą się okrzyki: „Niech żyje Pius XI.“ — Ojciec św. zaś, błogosławiąc, odchodzi powoli w stronę kaplicy sykstyńskiej.

Rok święty otwarty... W kościołach rzymskich biją wszystkie dzwony...

List do Redakcji.

Z radością powitaliśmy nową gazetę ludową „Dzwon Niedzielny“, bo przeglądnąwszy ją dokładnie, widzimy, że nareszcie choć jedna jest gazeta, która nie stoi na usługach jakiejś „partji politycznej“, ale ma na celu budzenie ducha religijnego i narodowego, ma nam przynosić rozmaite wiadomości z kraju i całego świata.

Być może jednak, że znajdą się tacy, którym niepodobać się będzie to, że ten tygodnik nazywa się katolicki i że tyle w nim jest artykułów treści religijnej. Czy to źle? Kochani Czytelnicy przyznać musicie sami, że pod względem religijnem dzieje się nie bardzo dobrze u nas, a dowody tego twierdzenia na swojej odczuwamy skórze: biedny zazdrości bogatemu, bogaty o biednego nie dba, z jednej strony zbytek, z drugiej nędza straszna, zamiast miłości wzajemnej rozgościła się między nami nienawiść, posługująca się kłamstwem i niesprawiedliwością.

Więc dobrze jest, jeżeli w gazecie, którą w dniu wolnym od pracy każdy chętnie do ręki bierze, znajdzie się Słowo Boże, znajdzie piękny przykład

Zawody listowe „Dzwonu Niedzielnego“.

Jakie są złe i dobre strony polskich jarmarków?

Administracja „Dzwonu“ ustanowiła dla swoich Czytelników trzy nagrody:

I. nagroda 50 zł., II. nagroda 30 zł., III. nagroda 20 zł.

Warunki uzyskania nagrody:

1) Trzeba być prenumeratorem „Dzwonu Niedzielnego“ i uiścić zgóry przynajmniej półroczną przedpłatę, t. j. 3 zł. 50 gr.

2) Trzeba opisać prosto, po swojemu, jakie są złe i dobre strony naszych jarmarków.

3) Listy należy przysłać do redakcji „Dzwonu Niedzielnego“ (Kraków, Sienna 5) najpóźniej do 31-go stycznia 1925.

Po przyznaniu i rozdaniu nagród **„Dzwon Niedzielny“ umieści fotografje zwycięzców.**

jak żyć uczciwie, przypomni sobie, na co właściwie na świecie żyje.

Ale jednego jeszcze tej gazecie nie dostaje. Ta gazeta idzie między lud, idzie na całą Polskę, a ten lud to po największej części jest rolnikiem, rolnikiem, tak bardzo przez wszystkich opuszczonym. Obietnic było dużo, nikt ich tyle nie dostał, co lud rolniczy, a w rzeczywistości przyszła straszna bieda taka, że tysiące rolników, których pracą cała Polska żyje, sami kawałka chleba nie mają. Nikt o tem nie myśli, ile to znoju i pracy potrzeba, nim się z tej ziemi coś wydobędzie, każdy chce taniego chleba, a nie pyta, za co ten rolnik ma kupić to, czego mu do tej pracy potrzeba i jak dużo zapłacić musi — żydowskim handlarzom, bezkarnie lichwą żyjącym.

Obowiązkiem katolickim jest pamięć nietylko o duszy, ale i o ciele.

Niech więc ta gazeta poświęci dla ludu rolniczego choć jedną stronę. Niech tam podniesie się głos w obronie interesów rolniczych, które są zresztą interesem całej Ojczyzny, niech sie podniesie głos, domagający się sprawiedliwości. Niech na tej stronie mają rolnicy sposobność wyrazić swoje skargi i myśli, jak sobie nawzajem pomagać i jak się łączyć do wspólnej pracy i tak schodzić się będziemy na tej karteczce wszyscy, a co tam będziemy mówić do siebie, to rozniesie po całej Polsce „Dzwon Niedzielny“, niby Zygmunt drugi, budząc lepszej przyszłości nadzieję.

Więc o tę gościnę, my rolnicy, Szanowną Redakcję prosimy.

Tadeusz Łubieński, nacz gm. Zassów.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Brak pieniędzy na wsi.

Jednym z najbardziej ostrych skutków uzdrowienia naszych finansów jest niewątpliwie brak gotówki na wsi, zwłaszcza na wsi oddalonej od miasta. Już nie tylko biedacy, ale nawet i średnio zamożni gospodarze nie mają czasem skąd wziąć grosza na najpotrzebniejsze wydatki bieżące. — O kredyt zaś jest bardzo trudno. Zdaje się czasem, że wracają na wieś czasy skrajnej nędzy, kiedyto żyd skupował od chłopa za bezcen pole, a potem i chałupę, kiedy lichwa pieniężna szerzyła się w najlepsze.

Co gorsze jednak we wsiach powstaje wielki ferment niezadowolenia na obecne rządy z powodu taniości produktów wiejskich. Dawniej, przed wojną, gdy chłop sprzedał krowę, to zapłacił podatek, pokupił obuwie i ubranie dzieciom i służbie, narzędzie na konia i jeszcze mu coś w kieszeni zostało. A dzisiaj za dobrą krowę weźmie rolnik 150 zł, a to nie wystarczy nawet na zakupno samych butów dla rodziny z 5 członków złożonej. Podobnie rzecz się ma z nierogacizną, z produktami mlecznymi i t. p. Wszystko, co chłop na wieś musi kupić, jest trzy lub cztery razy droższe, niż przed wojną, a to co chłop może sprzedać, jest tańsze niż przed wojną.

Czytałem gdzieś, że jednym ze środków, jakiemi agitują komuniści, jest budzenie nienawiści między klasami przez wprowadzenie zamieszania do cen produktów rolnych i fabrycznych. Gdy równowaga ta zachwiana bardzo, to albo chłop na robotników, albo robotnicy na chłopów narzekają. Zadaniem więc Rządu w Polsce i naszych posłów powinno być pilnowanie tej równowagi w cenach. Na wsi bowiem panuje obecnie wielkie oburzenie z powodu nędzy, jaka się gdzieniegdzie wkrada. Przecież Rząd mógłby chronić produkty rolnicze przez wprowadzenie lub podwyżkę cła na podobne produkty, sprowadzane z zagranicy. Dawał Rząd swojego czasu grube pieniądze przemysłowcom wtedy, kiedy w r. 1921 przechodziły przedsiębiorstwa fabryczne ciężki kryzys gospodarczy. Rolnikom dzisiaj tej pomocy się nie udziela. Zdobyć bowiem jakikolwiek kredyt, a zwłaszcza na sprawiedliwy procent, jest dzisiaj dla rolnika prawie niemożliwą rzeczą. Uczą się wprawdzie dzisiaj ludzie oszczędności. Jednakże każda cnota ma swoje granice rozumne. Oszczędność z musu wstrzymuje rozwój życia ekonomicznego, powoduje za-

stój w budowie, w ulepszaniu gruntów, a przez to oszczędność taka musi się fatalnie odbić na przyszłości życia gospodarczego.

My rolnicy wiemy, że dla ratowania pieniądza trzeba ponosić ofiary; dlaczego jednak najcięższe zawsze ofiary ma ponosić chłop? Żądamy równowagi między cenami produktów miejskich a wiejskich, oraz żądamy kredytu dla rolników, a zwłaszcza dla małorolnych. **Józef Majewski**
rolnik z pow. Makowskiego.

PORADNIK LEKARSKI.

Nowy środek przeciw starości.

Wiele rozgłosu zrobiła w świecie lekarskim we Francji, teorja Dra Helana Jaworskiego, Polaka, głosząca, iż człowieka można odmłodzić zapomocą krwi z drugiego człowieka młodszego. Dr Jaworski robił liczne doświadczenia na zwierzętach, odmładzając stare kozy, kobyły, psy i t. p. Ponieważ doświadczenia się udawały, p. Jaworski rozpoczął odmładzać ludzi. Operacja polega na tem, że do



Dr. H. Jaworski.

starej krwi wpuszcza się kilkanaście kropli krwi z człowieka zdrowego i młodego. Krew jednak musi być podobną co do składu. W nowej krwi odżywają stare komórki ciała i częściowo może nastąpić u starego pewnego rodzaju odmłodzenie.

Podobne doświadczenia, polegające jednak na przeszczepianiu pewnych gruczołów, czynił we Francji Dr Sergjusz Woronow.

Rozszerzajcie Dzwon Niedzielny!

DLA NAUKI I ROZRYWKI.

Z życia wielkich odkrywców.

Lampa elektryczna dostarcza nam światła. Jakże wytwarza się to światło? A więc najpierw palimy węglem w maszynie parowej. **Ciepło** tego spalania zamienia wodę w kotle w parę, a **ciśnienie** tej pary porusza tłoki. **Siła** tych **tłoków** zużywa się na obracanie **dynamomaszyny**, wytwarzającej prąd elektryczny, a **energja prądu** zamienia się na **światło** w lampkach, na ruch tramwaju i t. d. Przemiany te, energji cieplnej spalania węgla, na energję prężności pary w kotle, dalej na energję ruchu elektrycznej maszyny i t. d. są ściśle wymierzone i oznaczone. Jeżeli podłożymy pod kocioł mniejszą porcję węgla, para będzie posiadała mniejszą prężność, dynamomaszyna zacznie się wolniej obracać, prąd będzie słabszy i lampa mniej jasno będzie świeciła. Do tej prostej prawdy, przemiany jednej energji w drugą bez niszczenia jej, do tej „zasady zachowania energji“ doszła ludzkość dopiero przed niespełna stu laty, a dzieje jednego z genjalnych jej odkrywców zaiste godne się opowiedzenia.

Był nim lekarz niemiecki Robert Mayer, który ogłosił w 1842 r. niewielką rozprawkę przedstawiając w niej swoje odkrycie w sposób bardzo prosty, a pomysłowy. Ale ówczesny świat uczony nie zrozumiał go, a co więcej otoczenie Mayera — z powodu tego, że zapewniał, iż odkrycie jego jest ogromnie doniosłe — uważało go, powiedzmy łagodnie, za pomylonego. Co gorsza, tego samego zdania była i pani Mayerowa, oburzająca się na męża, że, zamiast starać się o powiększenie swoich dochodów z praktyki lekarskiej, zajmuje się jakiemiś filozofjami i wyobraża sobie jeszcze, iż zrobił jakieś ważne naukowe odkrycie. Oburzenie swoje dawała mężowi odczuć tak dotkliwie — a była to podobno niewiasta energiczna — że zrozpaczony i roztrojony nerwowo uczony, rzucił się wreszcie z okna drugiego piętra. Szczęśliwie nie odniósł przy tem żadnych poważniejszych uszkodzeń, prócz złamania nogi. Natomiast zdrowie jego pogarszało się stale. Cóż kiedy, przypisująca mu manję wielkości rodzina — Mayer trwał w przekonaniu o ważności swego odkrycia — oddała go na wyleczenie do... szpitala warjatów. I tam, jednego z największych odkrywców i myślicieli tej epoki, kursowano, jak zwykłego warjata, a była to kuracja niezbyt łagodna, nie gardząca zimną wodą ani kaftanem bezpieczeństwa. Rzecz prosta, że naszemu uczonemu nie pomogła. To też po pewnym czasie wypuszczono go. Tymczasem jednak doniosłość odkrycia Mayera została wykazana przez innych uczonych i niedawny pacjent zakładu dla obłąkanych został obsypany zaszczytami i tytułami, a nawet obdarzony szlachectwem.

Jaką jednak minę miała wówczas pani Mayerowa, o tem historja milczy.

Prof. Adam Skąpski.

Co to jest „kościół narodowy“.

Czytelnicy „Dzwonu niedzielnego“ słyszeli nieraz i czytali o agitacji t. zw. kościoła narodowego, czyli sekcie „biskupa“ Hodura. Mało jednak kto wie, że wśród polskiego społeczeństwa grasuje nie jeden „kościół narodowy“, ale że jest ich kilka, bo aż — pięć! Z nich najsilniejszym jest bezsprzecznie „kościół narodowy“ Hodura!

Prawie wszystkie powstały w Ameryce. Znalazło się kilku — niestety księży katolickich, którzy zerwali związek ze swoim Biskupem, z Ojcem św., z Kościołem i zaczęli w Stanach Zjednoczonych przed 30 laty zakładać „niezależne“ od Rzymu kościoły. Z czasem nadali im nazwę „kościół narodowy“. Początkowo zapewnieli odstępcy, że nie chcą wprowadzić żadnej nowości, tylko w obrządkach kościelnych. Odprawiali Msze i wszystkie ceremonje po polsku, wszędzie podkreślali potrzebę uwzględniania polskiego języka. Nazywali się „katolikami“, choć nawet dziecko wie, że katolikiem może się nazywać tylko ten, kto uznaje Ojca św. za głowę Kościoła.

Z czasem jednak, powoli, zaczęli odrzucać jedną po drugiej prawdę wiary lub jeden po drugim stary przepis kościelny. I tak — odrzucili konieczność spowiedzi, w jej zaś miejsce wprowadzili ogólne wyznanie grzechów („spowiedź powszechną“) i nazywają je dalej — spowiedzią, Sakramentem Pokuty. Odrzucają prawdę wiary o piekle (ciekawa rzecz, że jednak naukę o niebie zatrzymali!) — wprowadzili nowy, ósmy „sakrament słuchania słowa Bożego“; i pod tym względem są jedynymi wśród heretyków całego świata. (Wiadomo, że protestanci, kalwini i inni zmniejszają liczbę siedmiu sakramentów, — nasi zaś Hodurowcy ją powiększają).

W miarę jednak, jak te reformy przeprowadzali, zaczęli się między sobą kłócić. Każdy z wybitniejszych i ambitniejszych ich „księży“ mianował się „biskupem“, przywdział strój biskupi i stworzył niezależny „kościół narodowy“. W ten sposób **są obecnie w Ameryce aż 4 „kościoły narodowe“.**

Na czele jednego stoi „biskup zwierzchni“ Hodur, który rezyduje w Scranton, Pa. Ściąga on ludzi do swego „kościoła“ za pośrednictwem „Polsko-Narodowej Spółki“, t. j. towarzystwa ubezpieczeniowego. Wyświęcił sobie aż czterech „biskupów“, z których jeden, Bończak, przebywa obecnie w Polsce, w Krakowie, gdzie chce wybudować katedrę „narodową“. Ma Hodur ponad 30 księży, z których — jak pisał w „Posłańcu“ pokłócony z nim teraz, a dawny jego przyjaciel, ks. Zielonka — połowa, to ludzie bez wykształcenia, szewcy, krawcy i kościelni.

Drugim jest t. zw. „Polsko-katolicki kościół“. Stoi na jego czele „biskup“ Zielonka i wydaje pismo „Posłaniec“. Pisuje w nim o Hodurze takie rzeczy, że gdyby Hodur miał jaki honor, to Zielonkę powinien skarżyć do sądu! Zielonka rezyduje w Newark, N. J.

Trzecim jest „kościół katolicko-narodowy“, a czwartym „kościół powszechno-uniwersalny“. Powstały one dla robienia konkurencji Hodurowi, z którym się łączą na miesiąc, lub rok, a potem znów się od niego odrywają. Siedzibą obydwóch jest miasto Detroit Mich. O ich działalności nic nie wiadomo bliżej, pozatem, że i one mają swoich biskupów. Mianowicie na czele pierwszego stoi „arcybiskup“ Wandołkowski, na czele drugiego „biskup“ Mazur. Te trzy „kościoły“ połączyły się razem w „Zjednoczenie polskich kościołów w Ameryce“ i obecnie prowadzą uporczywą walkę z Hodurem. W szczególności Zielonka oskarża Hodura i jego otoczenie o szereg zbrodni: np. że wysłał niejakiego Zaszewskiego, który w nocy z nożem w ręku napadł na Zielonkę, — że niejakiego Płazę, złodzieja pieniędzy parafjalnych, po jego wyjściu z więzienia, wyświęcił i zrobił proboszczem w St. Louis, Mo, — że inny pomocnik Hodura, Siemiątkowski (były krawiec), został za niemoralność ukarany więzieniem i in. I Hodur na to wszystko milczy! Czyżby to wszystko było prawdą?

Piąty wreszcie „kościół narodowy“ powstał niestety — w samej Polsce. Założył go ks. Huszno, odstępca od katolicyzmu, w Dąbrowie górniczej. Początkowo należał ks. H. do „kościoła“ Hodura. Potem jednak pokłócił się z nim i założył swój „Polsko-katolicki kościół narodowy“.

Oto w krótkich słowach odpowiedź na pytania co to jest „kościół narodowy?“ Bezstronny czytelnik widzi, że ten odszczepieńczy ruch tworzą jednostki ambitne, uniesione pychą i innemi namiętnościami! Że się kłócą między sobą o władzę i o tytuły! Ubolewać tylko należy nad tymi, którzy im jeszcze wierzą! **St. D.**

Ewangelja na Niedzielę 1-szą po Objawieniu P.

zapisana u św. Łukasza w rozdz. II, w. 42—52.

Gdy już był Jezus we dwunastu leciech, gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nieznalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając Go. I stało się po trzech dniach naleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów, a On i słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego, a ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni, szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z niemi i przyszedł do Nazaretu: a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi.

Nauka praktyczna.

W Ewangelji dzisiejszej trzy momenty uderzają naszą uwagę:

1-o Święta Rodzina, cała w świątyni.
2-o P. Jezus w szkole.
3-o Ważność powołania do służby Bożej.

I. Jakże to pięknie, kiedy ojciec i matka razem z dziećmi wybiorą się do kościoła... prawdziwie wtedy naśladują św. Rodzinę z Nazaretu. — Jeśli to nie jest możliwe zawsze, to od czasu do czasu przynajmniej powinna cała rodzina spotykać się u stóp Ołtarza, np. w dzień pierwszej Komunji św. którego z dzieci, w rocznicę śmierci jakiegoś członka rodziny, z okazji ważniejszych uroczystości kościelnych i t. p. — Św. Rodzina zachowuje przykazanie Boże, które nam mówi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“. A czy u nas w domu zachowany jest nakaz, aby w niedzielę wstrzymać się od ciężkiej pracy? Aby zająć się czemś, co do Boga prowadzi? Aby przedewszystkiem wysłuchać pobożnie całej Mszy św. w kościele, jeśli ważna przeszkoda nie stoi nam w drodze?

II. P. Jezus, chłopię dwunastoletnie, wstępuję do szkoły. Pyta doktorów i słucha ich nauki. Pyta jeszcze nie jako nauczyciel, ale jako uczeń. Pytania jego bystre, głębokie, zastanawiające, jednak utrzymane w ramach młodzieńczej skromności, jaka młodszym wobec starszych się należy. — Zwraca nam P. Jezus przez to uwagę wszystkim, że nauka i dyskusja o ważnych zagadnieniach, jest dla nas konieczną, zwłaszcza jeśli sami mamy z czemś publicznie wystąpić i drugich pouczać. Nauki powinniśmy szukać najpierw w Objawieniu Bożem, gdyż Bóg nam wszystko powiedział, co nam do zbawienia koniecznie potrzebne. W szkołach też dzieci przedewszystkiem o Bogu i o obowiązkach względem Niego winny się dokładnie pouczyć, bo to im się w życiu najbardziej przyda.

III. Odpowiedź, jaką P. Jezus dał Swojej Matce i przybranemu Opiekunowi, wskazuje nam, jak ważnem jest powołanie Boże. Jeśli Bóg kogoś woła do Swej służby, to nikt temu wołaniu nie powinien się sprzeciwiać. Zamilknąć musi wola ludzka, gdzie przemawia wola Boża — bo węzły duszy z Bogiem silniejsze są niż węzły ludzkiego pokrewieństwa. Rodzina mająca w swem łonie osobę Bogu poświęconą, winni pamiętać, że osoba ta więcej do Boga, niż do niej należy.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Kraków, Prądnik Czerwony.

MISJE PARAFJALNE.

Przez cały tydzień od 13 do 21 grudnia 1924 r. odbywały się misje parafjalne w nowym kościele w Prądniku Czerwonym. Konferencje dla poszczególnych stanów i kazania misyjne głosili z wielkim zapałem OO. Redemptoryści. Kapłani z klasztorów i parafij krakowskich pomagali w słuchaniu spowiedzi św. Wierni i z Prądnika Czerwonego i z sąsiednich gmin i dzielnic przybywali tak licznie, że obszerny nowy kościół był zabity ludźmi. Rano odbywały się Komunje św. generalne dla poszczególnych stanów. Przeszło 2 tysiące wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego, a w tem około 300 młodzieńców. Wszyscy słuchali z wielkiem zajęciem i skupieniem Słowa Bożego i przyrzekali ze wzruszeniem i płaczem poprawę życia i wierność Bogu i Kościołowi Chrystusowemu. — Widać, że w tych czasach powojennych (pomimo wszystko) dusza ludzka spragniona jest Boga.

J. Strawiński.

Waksmund ad Nowy Targ.

ZAŁOŻENIE LIGI PARAFJALNEJ.

Dnia 28 grudnia z. r., po nieszporach ,odbyło się w sali budynku szkolnego zgromadzenie mieszkańców parafji Waksmund. Ks. kanonik Ludwik Mirek zagaił zgromadzenie i przedstawił cel zebrania. Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano Franciszka Szala. Następnie ks. Dr Franciszek Mirek z Krakowa wygłosił bardzo zajmujący odczyt o obecnem położeniu katolików we Francji, w Niemczech i w Rosji, a w końcu wskazał na niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony komunistów i bolszewików, zachęcając zgromadzonych do utworzenia Ligi parafjalnej. Zgromadzeni jednogłośnie oświadczyli się za utworzeniem tejże w tutejszej parafji.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Ligi. Przewodniczącym wybrano: Michała Niem-

ca, zastępcę Franciszka Szalę, sekretarzem dyrektora szkoły Michała Pachuckiego, nadto wybrano jeszcze: Paulinę Kolasę, Jadwigę Bem, Józefa Bryję i Wojciecha Kurasia, jako członków Zarządu. Ks. kanonik wszedł do Zarządu jako kurator.

W końcu Ks. Dr. Mirek objaśnił pokrótce statut Ligi i zachęcił zgromadzonych do prenumerowania tygodnika „Dzwonu Niedzielnego“.

Odśpiewaniem hymnu narodowego: Boże, coś Polskę“ zakończono zebranie.

Michał Pachucki,
sekretarz, kier. szk. w Waksmundzie.



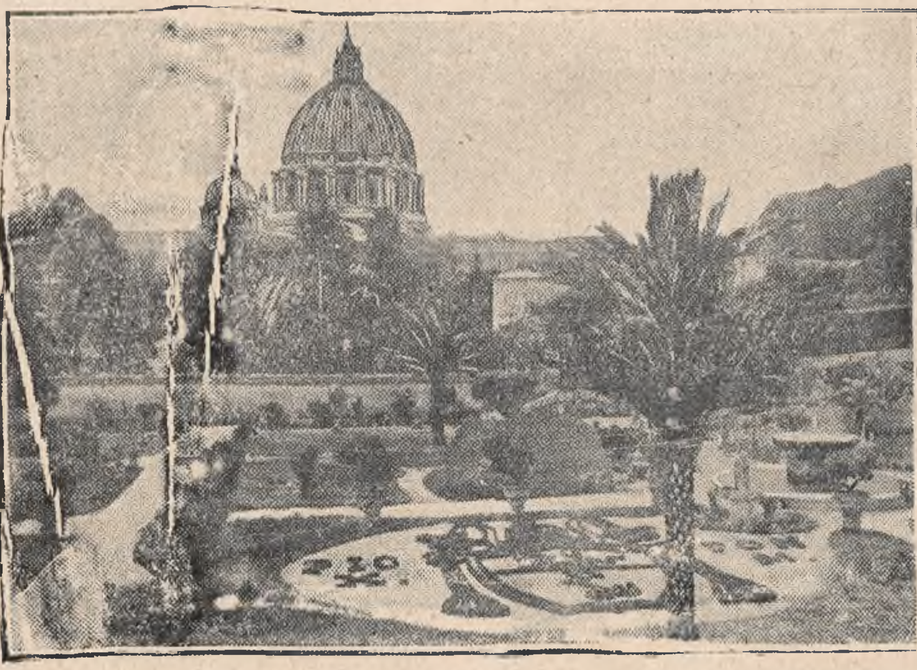
RZYM.

Wystawa misyjna z okazji miłościwego lata.

Dnia 21 grudnia otwarł Ojciec św. Pius XI. w otoczeniu kardynałów t. zw. „Wystawę misyjną“, którą można zwiedzać w czasie całego Roku jubileuszowego. Wystawa misyjna da światu pogląd na pracę apostolską, jaką misjonarze katoliccy prowadzą wśród ludów pogańskich, zwłaszcza w Azji.

Dla zrozumienia wystawy wychodzić będzie co dwa tygodnie specjelne pismo artystyczno-naukowe „Esposizione Missionaria Vaticana“, poświęcone sprawom misyjnym. Ze względu na rozmaitość wystawy, jej naukowe zorganizowanie, rzucające bardzo wiele ciekawego światła na nieznane kraje i ludy, watykańska wystawa misyjna budzi w Europie wielkie zaciekawienie. Wszak niejedno odkrycie naukowe zawdzięcza świat kulturalny katolickim misjonarzom.

Z okazji Roku jubileuszowego rozlepiono na ulicach Rzymu wspaniałe ogłoszenia: anioł trzyma w rękach wielki krzyż, z którego biją promienie poprzez bazylikę św. Piotra na cały świat. U spodu napis, będący programem obecnego Ojca św.: Chrystusowy pokój w królestwie Chrystusa — Pax Christi in regno Christi.



Część Ogrodu watykańskiego, w której mieści się Wystawa misyjna. W głębi widać bazylikę św. Piotra.

ROSJA.

Organizacja kursów propagandy przeciwreligijnej.

Jeżeli bolszewizm utrzymuje się dotąd w Rosji przy rządach, to zawdzięcza to przedewszystkiem niestrudzonej propagandzie, jaką rząd bolszewicki rozwija z całą znajomością techniki i terenu. Pisano już nieraz o tem, że w Rosji wolno drukować tylko gazety bolszewickie, że każdy wyrok sądowy, każda nota ministra spraw zagranicznych jest propagandą idei bolszewizmu. Ostatnio donoszą wiadomości z Armenji, że rząd bolszewicki zawiązał tam specjalne kursa dwuletnie dla agitatorów, których jedynym celem jest ośmieszać religję katolicką, głównie wśród niewiast, oraz wśród żołnierzy i oficerów. W zakres „nauki“ na kursach wchodzi sposób wygłaszania przemówień, umiejętność posługiwania się kinoteatrem, organizowanie teatrów amatorskich, któreby odgrywały utwory przeciwreligijne i t. d. Do rozporządzenia kursistów jest zbiór ksiażek bezbożnych, wycinki z gazet, gotowe mowy, pełne

zdradzieckich argumentów, a nadto fundusze, zebrane ze składek, lub zapomóg rządowych.

Tak się organizują „synowie ciemności“ — a „synowie światłości“, zwłaszcza w Polsce, t. j. katolicy polscy, śpią, jakby ich wierze nic nie groziło. Nawet bogatym żal kilku złotych na poparcie katolickich pism i stowarzyszeń.

BAWARJA.

Konkordat ze Stolicą św.

Donosiły już dzienniki, że dnia 18 listopada 1924 przedłożył p. Held, prezydent ministrów w Bawarji sejmowi do potwierdzenia konkordat, zawarty ze Stolicą św. Wobec tego, że i nasz rząd ogłosi zapewne wnet projekt konkordatu polskiego, wartoby poznać przynajmniej w najogólniejszych postanowieniach konkordat bawarski, by mieć jakieś pojęcie, jak wyglądają dzisiaj tego rodzaju umowy.

Najważniejsze punkty konkordatu bawarskiego są następujące:

1) Państwo bawarskie gwarantuje wolność publicznego wyznawania religji katolickiej. — Postanowienie to ma wielkie znaczenie prawne — zapewnia bowiem np. wolność procesyj, publiczne noszenie św. Wiatyku i t. p. Brzmi to zupełnie inaczej, aniżeli frazes ustawy francuskiej z r. 1905, która „gwarantuje wolność sumienia“ — sumienie bowiem zawsze jest wolne i nie potrzebuje „gwarancji“ ustawowej.

2) Kościół ma prawo rządzić się swojemi prawami w dziedzinie, która Kościołowi podlega. — Podobne postanowienie mamy i w Konstytucji polskiej; zapewne znajdzie się ono i w Konkordacie.

3) Odnośnie do nauki religji w szkołach postanawia konkordat bawarski, iż nauka religji jest we wszystkich szkołach obowiązkową. W szkołach zaś ludowych katolickich wszyscy nauczyciele winni uczyć wedle zasad religji katolickiej. Szkoła katolicka, t. j. szkoła wyznaniowa, może powstać w każdej gminie, gdzie tego będą się domagać rodzice lub inni obywatele, pod warunkiem jednak, że znajdzie się odpowiednia liczba dzieci katolickich. Postanowienie to bardzo ważne, daje obywatelom możność zakładania wyznaniowych szkół katolickich. U nas jest to sprawa bardzo ważna. Nie będziemy mieć dobrych katolików, dopóki nas będą wychowywać razem z żydami i dopóki w szkołach naszych nikt o Bogu nie wspomni, tylko sam ksiądz katecheta. Dlatego powinniśmy domagać się również możności zakładania szkół wyznaniowych, katolickich.

4) Nadzór nad nauką religji w szkołach ludowych i średnich należy do Kościoła. Profesorowie teologji na uniwersytecie, oraz nauczyciele religji w szkołach średnich powinni być zamianowani w porozumieniu z Władzą duchowną i za jej przynajmniej milczącą zgodą.

5) Państwo bawarskie przedsięweźmie odpowiednie kroki, aby duchowieństwu zapewnić niezbędne środki do życia.

6) Sprawa mianowania biskupów i proboszczów daje pewną kontrolę rządowi, ale też zapewnia i wolność Stolicy św. W tym względzie — jak objaśnił p. Held — będzie się rząd porozumiewał zawsze uprzednio jużto z biskupem, o ile chodzi o proboszcza, jużto ze Stolicą św., jeśli będzie sprawa obsadzania biskupstw. — W Polsce, ze względu na t. zw. mniejszości narodowe, sprawa obsadzania biskupstw i parafji należy do najdelikatniejszych zagadnień naszego konkordatu. Ufać trzeba jednak, że rząd polski uszanuje zasadniczą wolność Kościoła w tym względzie. W opinji polskiej zbyt jest potępiony józefinizm, byśmy go mieli u siebie wskrzeszać.

7) Zakony i kongregacje mogą być zakładane stosownie do przepisów prawa kanonicznego.

8) Grunta, należące obecnie do seminarjów, probostw i klasztorów pozostają własnością Kościoła i mogą być sprzedane tylko za porozumieniem się z właściwą Władzą kościelną.

FRANCJA.

„W jednem państwie jedna szkoła“.

Hasło masońskie.

Rząd Herriota, który zresztą poczyna się już poważnie chwiać, daje upust swojej niechęci do Kościoła katolickiego. Główny atak przygotowany jest na prywatne szkoły katolickie. Atak sprytnie zorganizowany, albowiem głosi się, słuszną napozór, zasadę: „w jednem państwie — jedna szkoła“.

Warto temu hasłu się dobrze przypatrzeć. Kryje ono w sobie zamach na wolność już nie tylko sumienia, ale i nauki. Nie jest to dziś bowiem tajemnicą, że republikańskie rządy francuskie poprzekręcały niejeden fakt z historji Francji, naciągając go do swoich celów. Pisano o tem wiele we Francji z powodu wprowadzenia do szkół publicznych przepisanych przez ministerstwo oświaty podręczników historji, pełnych nieścisłości i fałszów. Zdarzyło się lat temu kilka, że w jednej parafji ksiądz prostował dzieciom w kościele, na nauce religji, błędy, odnoszące się do Kościoła katolickiego, a zawarte w podręczniku szkolnym. Zato rząd wytoczył owemu księdzu proces o „niedozwolone otwarcie szkoły“. Wedle rządu francuskiego bowiem „krytykowanie na nauce religji podręcznika do historji, przepisanego przez ministerstwo, jest niedozwolone“.

Świeżo, w ostatnim miesiącu, wytoczono taki sam proces jednemu księdzu (wikarjuszowi w Changes-le-Naval, inwalidzie wojennemu, ozdobionemu krzyżem waleczności) za to, iż dwom chłopcom, kandydatom do seminarjum duchownego, udzielał prywatnie nauki łaciny. Oskarżenie prokuratorji opiewa: „niedozwolone otwarcie szkoły“.

Wygląda to jak w bajce — niestety, są to nagie fakta, które świadczą, jak daleko może pójść rząd sekciarski, opanowany przez idee masońskie, wrogie Kościołowi katolickiemu. Jednem otwarciem ust głosi się wolność, a drugiem dyk-

tuje się ustawy największą niewolę wprowadzające.

Kto śledził u nas w Polsce przebieg dyskusji na temat szkół wyznaniowych, ten przypomni sobie, iż w łonie pewnego stronnictwa przytaczano jako największy argument przeciw szkole wyznaniowej to samo, co głosi dzisiejszy masoński rząd francuski: „w jednem państwie — jedna szkoła“. „Obok innych monopoli powinno mieć państwo także i monopol wychowania“. Na szczęście, są pewne rzeczy, których zmonopolizować nie można, musiałoby się bowiem zmonopolizować najpierw sądy i opinje ludzkie. Do takich nie dających się urzeczywistnić monopolów należy i szkoła. Ojciec, matka i kapłan katolicki — oni tylko mają daną od Boga władzę nad sposobem wychowania młodzieży — wszyscy zaś inni mają tej władzy jedynie tyle, ile im jej rodzice i Kościół użyczą. Wszelki więc zamach ze strony państwa na wolność wychowania młodego pokolenia należy zawsze i mądrze odpierać, jako nadużycie władzy. rządowi przez naród powierzonej.

Przegląd tygodniowy.

Myślałem, że podczas uroczystych Świąt Bożego Narodzenia nic się nie zdarzy wielce ciekawego

W SZEROKIM ŚWIECIE.

A tymczasem tyle ważnych zdarzeń! Każdego Polaka-katolika zaciekawi wiadomość, że bolszewicy zezwolili tego roku na uroczyste święcenie Bożego Narodzenia. Pisma rosyjskie donoszą o olbrzymim współudziale ludności w nabożeństwach kościelnych. Z innych źródeł dochodzą znów wieści o zażartych walkach religijnych w państwie czerwonem. Nie wiadomo komu wierzyć? Wiadomości z raju bolszewickiego należy zawsze przyjmować z wielką ostrożnością. Bolszewicy puszczają bowiem w świat same różowe wieści, zaś Rosjanie - uciekinierzy, nie mogący wytrzymać nadmiar przyjemności rajskich, oczerniają i zniesławiają czerwone rządy. Z tego wszystkiego można wywnioskować, że

w Rosji sowieckiej wre walka

o zasadniczy kierunek urzędowego bolszewizmu z religją. Wszechwładnie panujące żydki chcą zniszczyć wszelakie chrześcijaństwo. Aby ten cel jak najprędzej osiągnąć, wywołali i dopomogli do rozkawałkowania cerkwi prawosławnej, tak że w Rosji istnieje dziś niezliczone mnóstwo „kościołów“ prawosławnych. Wszystkie te sekty żrą i biją się niemiłosiernie ku wielkiej pociesze bolszewików. Zdrowy rozum rosyjskiego ludu, jakby spał! Biedni Rosjanie nie wiedzą, że to rozdarcie religijne jest genjalnie kierowane przez ludzi nic z nazwiskiem Rosjanina nie mających wspólnego. U nas w Polsce też próbowano podzielić jednolity religijnie naród, aby go móc czemprędzej zniszczyć. Próby tej podjęli się Rosjanie przez gwałtowne popieranie t. zw. Marjawitów. Obecnie sprawiedliwość dziejowa odpłaca się im za chęć pochłonięcia Polaków. Obecnie znów miljonerze amerykańscy chcą „nawracać“ Polskę przez popieranie sekty Hodura, Badaczy i innych sekt amerykańskich.

Nie powodzi się bolszewikom

w polityce międzynarodowej. Ogromne wrażenie wywarło w całym świecie oświadczenie Ojca św. Piusa XI, że Stolica Apostolska jest bardzo daleka od uznania Sowietów. Dyplomacja watykańska jest zawsze bardzo ostrożna w wypowiadaniu głośnych zdań. Dobrze tam wszystko rozważają. I dlatego oświadczenie Ojca św. ma takie ogromne znaczenie. Podkopało ono dosyć mocno i tak słabą powagę bolszewików.

Ale dosyć o tych bolszewikach.

Jako wielką sensację trzeba zaznaczyć **załamanie się Mussolini'ego,** dyktatora Włoch, który ze swoimi faszystami uratował Włochy od rewolucji, ale nie potrafił ustalić swoich rządów i dać im kształtu odpowiedniego czasom dzisiejszym, stojącym pod znakiem demokracji. Po zamordowaniu socjalistycznego posła Matteoti'ego przez faszystów odkryto tyle ujemnych stron w faszyzmie, że ludzie uczciwi z pogardą zaczęli patrzeć na rządy Mussolini'ego. Dyktator Włoch starał się ratować położenie przez ukaranie winowajców, ale świeże wypadki wstrząsnęły prawie że śmiertelnie rządami Mussolini'ego. Okazało się bowiem, że w mordach i rabunkach politycznych byli zagmatwani wysocy dygnitarze faszyzmu. Cień pada nawet na samego Mussolini'ego, że wiedział o takich planach „pracy“ swoich ludzi. Przez co kto grzeszy, przez to bywa karany. Faszyści rzucili hasło:

mord za mord, głowa za głowę

i tem pogańskim środkiem walki pragnęli wytępić szerzący się we Włoszech bolszewizm. Doszli do władzy po trupach i w kałuży krwi bratniej. Rządy ich były pozornie chrześcijańskie, ale w rzeczywistości pogańskie, zarzucając do kąta w zupełności zasady sprawiedliwości społecznej, bez której nie można pomyśleć o rządach chrześcijańskich. Upadek Mussolini'ego jest głośnym wykrzyknikiem pod adresem polityków, aby w rządzeniu narodów nie zapominali o dwóch zasadach trwałego państwa: chrześcijańska miłość i chrześcijańska sprawiedliwość.

Świat już tak przyzwyczajony dzisiaj do wstrząśnień państwowych, że

rewolucja w Albanji

niezbyt nas przestraszyła. Wogóle śmiać się trochę chce, gdy się mówi o niepodległem państwie Albanji! Przed dwunastu latami udało się Niemcom i Austrji stworzyć to „państwo“, aby wzmocnić grabież Bośni i Hercegowiny. Panujący w Albanji niemiecki książę Wied był przedstawicielem idei germańskiej na Bałkanie. Wojna zmieniła Albanję na państwo niezależne od Niem-

ców i istnieje tylko dlatego, bo Jugosławja, Grecja i Włochy nie porozumiały się jeszcze, jakby tę Albanję podpalić. Bo są takie ukryte zamiary, o których jednak cały świat wie. Cóż to była za rewolucja?

W Albanji sprawował rządy ostatniemi czasy arcybiskup prawosławny Fan Noli, którego rządy opierały się głównie na obronie ubogiej ludności przeciw rozwielmożnionym bogaczom. Przyjaciel tych sfer „bogackich“ Bej Zogu zorganizował — w Jugosławji — rewolucję zwycięską, bo rząd Fan Noli'ego zbiegł do Włoch. Grecja, Jugosławja i Włochy ogłosiły po rewolucji, że są za niepodległością Albanji, więc będzie nadal Albanja, chociaż chciałyby ją połknąć. Boją się trochę Anglji.

Najważniejszym jednak wypadkiem światowym jest pozostanie wojsk angielskich w Kolonji nad Renem. Według Traktatu Wersalskiego w styczniu 1925 okolica Kolonji miała być przez Anglików opuszczoną. Niemcy nie chcąc wypełniać swoich obowiązków co do odszkodowania, zmusiły Anglję do przyjęcia myśli francuskiej, że Niemcy zapłacą tylko wtenczas, jak się ich do tego zmusi.

W POLSCE

ciągle brakuje zgody. Kłótnie i swary partyjne są na porządku dziennym. Na ludzi patrzy się z kąta partyjnego. Minister, albo urzędnik, choćby był najlepszy, nie uzyska pochwały i uznania przeciwnika politycznego, ani nagany od swoich przyjaciół politycznych, jeżeli na to zasłużył. Dla narodowego demokraty każdy narodowy demokrata święty, a socjalista podejrzany, dla socjalisty zaś „endek“ podejrzany, a towarzysz święty. Najwyższy już czas, abyśmy się przestali oceniać według partyj, z których każda może być bardzo dobrą albo bardzo złą, zależnie od ludzi, którzy nią kierują. Niechaj i posłowie i całe społeczeństwo

przejmą się zasadami etyki chrześcijańskiej,

zabraniającej i krzywdy i oszustwa, oraz łamania przykazań Bożych, z których ustawodawstwo powinno, jako ze źródła wypływać.

Rząd zamierza wprowadzić

monopol sprzedaży alkoholu i soli,

chcąc przyjść z pomocą inwalidom wojennym. Niepodoba się to 30.000 szynkarzom żydowskim i

wszczęli ogromny wrzask

w Sejmie i w prasie, że się im krzywda dzieje, Jak gdyby w Konstytucji polskiej zastrzeżonem było, że w Polsce tylko żydzi mogą być szynkarzami!

W najbliższych tygodniach rząd zamierza rozpocząć

parcelację ziemi na kresach wschodnich,

przy pomocy Banku rolnego. Ma to być rozpoczęciem „na serjo“ reformy rolnej. Min. Thugutt spodziewa się, że tą reformę uda mu się uspokoić kresowych burzycieli spokoju. Reforma rolna już dawno uchwalona, więc powinna być w życie wprowadzona. Ale jeżeli tylko dla uspokojenia bandytów kresowych będą parcelować, to zaszliśmy daleko w stosowaniu cierpliwości. Burzycieli, złodzieji się bowiem nie podarunkami, ale karami poskramia. U nas inaczej.

Trzech ministrów było na święta w Zakopanem i jeden poseł (p. Witos) za kumę znanemu góralowi. Pozatem nic ciekawego nie zapamiętałem. O ilem coś zapomniał, napiszę w numerze następnym. **Wujaszek.**

KRONIKA.

J. E. KS. DR. AUGUST HLOND, Administrator Apostolski Śląska Polskiego, nadesłał Redakcji „Dzwonu Niedzielnego“ życzenia najlepszego powodzenia.

NOWY ROK U PREZYDENTA RZPLTEJ. Dnia 1 stycznia b. r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, po wysłuchaniu cichej Mszy św. w kaplicy na Zamku, przyjął ciało dyplomatyczne w sali rycerskiej. Imieniem ambasadorów i posłów zagranicznych przemówił nuncjusz Apostolski Mgr. Lauri, wyrażając tak Prezydentowi, jak i całemu Narodowi polskiemu życzenie, by Polska spełniła swą dziejową rolę w utwierdzeniu pokoju na świecie. Pięknie odpowiedział Pan Prezydent, podnosząc, iż święta, które gromadzą dokoła ognisk domowych rodziny, są symbolem tej zgody i jedności, jaka winna panować między ludźmi i narodami.

OD ADMINISTRACJI. Z powodu **zupełnego wyczerpania pierwszego numeru** nie możemy, niestety, przesłać nowym prenumeratorom numeru pierwszego.

Administracja prosi bardzo o łaskawy zwrot pierwszego numeru, jeżeli u kogoś znajdują się zbyteczne egzemplarze.

ŚWIĘTO KRÓLESTWA CHRYSTUSOWEGO. Już w r. 1899, po wydaniu encykliki „Annum sacrum“, która poświęca całą ludzkość Najśw. Sercu Jezusowemu, prosiło 38 kardynałów Leona XIII, aby ustanowił uroczystość Królestwa Chrystusowego. Celem tego święta miałoby być zwrócenie uwagi wiernych na tę prawdę, że Chrystus Pan, jako Odkupiciel jest Panem wszystkich państw i wszystkich społeczeństw. Wszystkie narody ziemi powinny Go więc czcić, a Królestwo Chrystusowe winno na całej kuli ziemskiej panować. Obecnie niedawno ponowiło tę samą prośbę 500 prałatów i biskupów, prosząc Piusa XI. o ustanowienie takiej uroczystości. Byłoby to wskazówką, iż zdążamy ku „jednej owczarni i jednemu pasterzowi“.

PREZYDENT WOLNEJ SZWAJCARJI O RELIGJI. Przemawiając kilka dni temu we Fryburgu prezydent szwajcarski, p. Musy, powiedział m. in. „Naród szwajcarski zostanie zawsze wierny prawu chrześcijańskiemu, które jest prawem wszystkich czasów i wszystkich narodów“. Oby jak najczęściej tak przemawiali ci, co rządy w państwach sprawują, a wtedy lepiej byłoby ludziom żyć na świecie.

MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA, A PAPIESTWO. Pod takim tytułem wyszło świeżo dzieło znakomitego znawcy stosunków międzynarodowych ks. Ive de la Brierè, które dowodzi w sposób ściśle naukowy, iż dla ogólnego pokoju konieczna jest moralna powaga Stolicy św. Liga Narodów bez papieża nie spełni swego zadania. Pokazuje się to zresztą z dotychczasowych doświadczeń.

SIŁA FAL MORSKICH NA USŁUGI CZŁOWIEKA. Jak donosi ze Sztockholmu „Dagens Nylieter“, udało się niejakiemu Lundbergowi, zbudować model aparatu 200 metrów długiego 100 m. wysokiego, ważący 20.000 ton, zapomocą którego możnaby przemieniać siłę fal morskich, bijących o wybrzeże, na siłę rozpędową do maszyn, motorów i t. p. Fala 10 metrów wysoka dawałaby m. w. siłę 15.000 koni parowych.

INTENCJE OJCA ŚW. NA MIŁOŚCIWE LATO. W bulli zapowiadającej Rok jubileuszowy, Ojciec św. Pius XI, polecił całemu światu chrześcijańskiemu modlić się na trzy specjalne intencje: 1) o pokój między narodami, 2) o zjednoczenie schizmatyków i protestantów z Kościołem katolickim, 3) o ochronę miejsc świętych w Palestynie przed nienawiścią bezbożnych.

ROCZNIK MARJAŃSKI. Pod redakcją ks. Pawła Kurtyki ze Zgrom. XX. Misjonarzy, rozpoczął wychodzić w Krakowie miesięcznik, poświęcony szerzeniu czci Niepokalanej oraz sprawom Stow. Dzieci Marji. Administracja i Redakcja, Kraków, Stradom l. 4, — Numer pojedyńczy 20 groszy.

ARMJA BOLSZEWICKA. Sowiety, wedle pism francuskich mają obecnie 750.000 wojska pod bronią. Pięć fabryk państwowych ma wykonać w tym roku 500 aeroplanów, z których zamówiono jeszcze w Holandji 330, a we Włoszech 200. W przeciągu 4 lat ma się zbudować dla wzmocnienia floty bałtyckiej 2 pancerniki, 7 łodzi podwodnych, 4 torpedowce. Tak to wyglądają „pokojowe“ zamiary bolszewików.

TELESTEOGRAFJA. Jest to sztuka, wynaleziona już 15 lat temu przez Edwarda Belina, zapomocą której można przesłać telegraficznie fotografję z jednego miejsca na drugie. W ostatnich czasach aparat telestereograficzny ulepszono do tego stopnia, że można przesłać fotografję, np. z Krakowa do Paryża zapomocą telegrafu bez drutu i to w przeciągu kilkunastu sekund. Zapomocą tego przyrządu przesłano niedawno z Ameryki do Londynu fotografję prezydenta Coolidga. Wynalazek ten napędza wielkiego strachu złodziejom.

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. Hl., Nowy Targ. Dziękujemy, będzie w następnym nrze. — **P. Zarzycki w W., P. Niziołek w Osielcu.** Ankietę rozpoczniemy drukować dopiero w lutym, t. j. po nadesłaniu wszystkich listów. — **P. Marja Czarnota, Wadowice.** W sprawie uznania męża za zmarłego należy zwrócić się do sądu cywilnego, a następnie, po otrzymaniu prawomocnego wyroku, przedstawić sprawę przez Urząd parafjalny Kurji Biskupiej w Krakowie. — **P. Wojciech Żegleń, Wieliczka.** Robotnicy otrzymują zniżkę. Trzeba wnieść podanie do Starostwa.

Zagadka obrazowa.



Pięć nadobnych panien debiutuje. Gdzież są?

i odpow. Ks. Dr. Franciszek Mirek. Wydawca za Kat. Związek Wydawniczy: Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.